



Grupa Inicjatywna  
nadania nazwy  
przy  
Środowisku ŚZZAK  
„GRUPA KAMPINOS” AK  
01 – 951 Warszawa  
Ul. Wrzeciono 48  
Tel. Kontaktowy:  
(0-22) 835 44 33

Warszawa, 14 września 2009r.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY  
ARMII KRAJOWEJ  
Okręg Warszawa-Powiat  
Środowisko „Grupa Kampinos”

Prof. dr Hanna Gronkiewicz Waltz  
Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy  
00 – 950 Warszawa  
Pl. Bankowy 3 – 5

Dotyczy: Nadania nazwy

*Szanowna Pani Prezydent,*

W imieniu pozostałych przy życiu żołnierzy Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego Armii Krajowej przy poparciu wszystkich kombatantów środowiska „Grupy Kampinos” AK grupa inicjatywna w składzie:

1. **Jan Edward Marczak ps. „Mocny”** – prezes ŚZZAK środowiska „Grupa Kampinos” AK, w Warszawie, odznaczony m.in. medalem „Pro Memoria”
2. **Ppor. Franciszek Kosowicz ps. „Maciejka”** - prezes Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie w Los Angeles, USA – kawaler m.in. Orderu Zasługi i Orderu Polonia Mater Nostra Est, łącznik dowódcy sztabu Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK mjr. Adolfa Pilcha – „Góry”, „Doliny.
3. **Por. mgr Marian Podgóreczny ps. „Żbik”**, kawaler m.in. Orderu Wojennego – Srebrnego Krzyża Virtuti Militari chorąży (sztandarowy) 27 Pułku Ułanów AK, łącznik dowódcy 3 szwadronu ppor. Narcyza Sum – Kulikowskiego.
4. **Maciej Downar Zapolski vel Nurkiewicz, członek ŚZZAK „GK” w W-wie**, syn dowódcy 27 Pułku Ułanów AK rtm, Zdzisława Nurkiewicza – odznaczony m.in. Krzyżem Zasługi.
5. **Ppor. mgr inż. Piotr Kosowicz członek „GK” AK w W-wie**, odznaczony min. odznaką 27 p. ul. AK 9 BKP im. Króla Stefana Batorego w Braniewie, syn ppor. Pawła Kosowicza ps. „Orzechowski”, łącznika dowódcy szwadronu CKM 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich.

**prosi o:**

**uhonorowanie Zgrupowania Stołpecko – Nalibockiego AK, zasłużonego w walce 1943 – 1945 r., o niepodległy byt państwa polskiego, nadaniem imienia ZGRUPOWANIA STOŁPECKO-NALIBOCKIEGO AK, nowemu budowanemu obecnie w Warszawie mostowi na rzece Wiśle tzw. „Północnemu”, mającemu połączyć Warszawę lewobrzeżną z prawobrzeżną.**

Prośbę naszą uzasadniamy następująco:

Zgrupowanie Stołpecko Nalibockie AK mając za sobą roczny staż bojowy było jedyną silną jednostką wojskową działającą w warunkach partyzanckich, która w składzie 1 Batalionu 78 pułku Piechoty Ziemi Słuckiej, 27 Pułku Ułanów AK im. Króla Stefana Batorego i szwadronu CKM 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich (**nie wszyscy dzisiaj wiedzą, że wskazane formacje konspiracji kresowej brały czynny udział w Powstaniu Warszawskim w tym cały pułk kawalerii – na koniach**) przedzierając się z Puszczy Nalibockiej za Niemnem, pokonała 500 kilometrowy szlak, by przed godziną „W” stanąć u bram Warszawy i dalej walczyć.

Nie pierwszy to raz mieszkańcy odległej, Nowogródzkiej Ziemi wyruszyli na pomoc walczącej Warszawie.

W 1831 r. oddziały powstańcze pod dowództwem kapitana Stanisława Paszkowskiego i Michała Giedroycia wyruszyli z ostępów leśnych Puszczy Wojskiego, by uderzyć z zaplecza na wojska generała Dybicza szturmującego naszą stolicę, dochodząc, aż pod Modlin. Nie zdążyli na czas, Warszawa padła.

Ich potomkowie powtórzyli zryw swoich dziadów w latach II wojny światowej. Przybyli w porę !

Znamienne i jakże tragiczne były losy żołnierzy tego zgrupowania i ich rodzin. Zgrupowanie to początkowo pod nazwą „Batalion Stołpecki”, lub Polski Oddział Partyzancki, nazywane przez miejscową ludność „polskimi legionami” zostało powołane do życia przez Komendę Okręgu AK „Nów” (Nowogródek) w dniu 2 czerwca 1943 r. W niecałe 3 tygodnie później wzięło udział w tzw. Powstaniu Iwienieckim, rozbijając

doszczętnie, w wyniku 18 godzinnej walki, ufortyfikowany niemiecki garnizon w Iwieńcu wraz z połowym lotniskiem niemieckim.

Jak informował w depeszy z 25 czerwca 1943 r., do Białoruskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego płk. „Dubowa” Grigorij Sidoruk, oddział polski pod dowództwem por. Kaspra Miłaszewskiego „Lewalda” wdarł się do Iwieńca i zabił 40 Niemców. Następnie miejscowa Policja, 106 osób i cała młodzież przeszła na stronę partyzantów. Spalono 3 budynki żandarmerii, magazyn z amunicją, zdobyto 875 000 nabojów, 1 działko, 10 samochodów, 5000 granatów i inne uzbrojenie. Rozbito koszary niemieckie z będącymi tam na wypoczynku z frontu wschodniego niemieckimi lotnikami. Zdobyte trofea to: 806 kb, 3 pm, 18 koni, 400 litrów spirytusu, skóry i buty, dużo amunicji i granatów, kilka samochodów, Odzież, koce, lekarstwa i inne medykamenty oraz aparatura medyczna, żywność i sól.

W tym czasie Zgrupowanie współpracowało w walce z partyzantką sowiecką, ale już w czasie lipcowej pacyfikacji Puszczy Nalibockiej pod niemieckim kryptonimem „Herman”, sowieccy sprzymierzeńcy bez uprzedzenia Polaków opuścili skrzydła obrony, w wyniku, czego Zgrupowanie zostało przez Niemców okrążone, ponosząc dotkliwe straty. W konsekwencji zdrady wojennego alianta, rozproszone zgrupowanie należało organizować od nowa.

Po raz drugi Zgrupowanie zostało rozbite tym razem przez rzekomych „sprzymierzeńców”- sowiecką partyzantkę. Jak się okazało, jeszcze przed operacją „Herman”, KC KP(B) Białorusi podjął uchwałę o likwidowaniu polskich oddziałów „nacjonalistycznych” – „Białopolaków”.

Zaproszonych na wojenną odprawę naszych oficerów, z dowódcą zgrupowania mjr Wacławem Pełką, sowieci nagle otoczyli i rozbroili, a następnie wywieźli samolotem przez front do Moskwy osadzając na Łubiance. Niepokornych na miejscu rozstrzelali. Jednocześnie ok. półtora tysiąca partyzantów sowieckich, którzy w polskim obozie czuli się jak u siebie w domu, przystąpiło nieoczekiwanie do rozbrajania śpiących polskich żołnierzy.

Nie dał się rozbroić szwadron kawalerii pod dowództwem wytrawnego zagończyka wówczas chor. Noc ( Nieczaj) Zdzisława Nurkiewicza, który znajdował się na dalekim zwiadzie. Ze zdradzieckiej pułapki udało się również ujść zastępcy dowódcy Zgrupowano cc. por. Adolfowi Pilchowi ps. „Góra”, „Dolina”, który dołączył do szwadronu kawalerii obejmując dowództwo. Od tego czasu na terenie Puszczy Nalibockiej nie było w zasadzie walk przeciwko Niemcom. Partyzanci sowieccy, a w puszczy było ich ponad 10.000

żołnierzy, nie mieli czasu na kontynuowanie walk z Niemcami bowiem wszystkie swoje siły skierowali do walki przeciwko „Białopolakom” jak nazywali polski oddział – czy też na „Legion Nurkiewicza”. Szczątki zgrupowania (42 ułanów) nie były w stanie prowadzić walk zaczepnych przeciwko Niemcom, gdyż same były obiektem ścigania po całej puszczy przez dziesiątki oddziałów dotychczasowych sprzymierzeńców. Do odpierania ich ataków dochodziło nieraz po kilka razy dziennie, w dodatku brakło amunicji... Wytworzona w wyniku napaści wczorajszych „sprzymierzeńców” sytuacja była korzystna jedynie dla Niemców. Pomni ataku Polaków na ich garnizon, w którym ich poprzednicy z żandarmerii zostali wybici niemal w pień, obawiali się by Polacy nie dokonali nowego napadu na ich posterunek w Iwieniu, do czego zdeterminowani mogli być zmuszeni, wobec braku do obrony amunicji. Zaproponowali więc, by Polacy ich nie atakowali, w zamian, za co skłonni byli odstąpić im niezbędnej amunicji, a nawet broni do obrony przed sowietami. W sytuacji, w jakiej się znajdował ścigany po całej puszczy oddział, propozycja ta była jedyną, która pozwalała nie tylko przetrwać krytyczny okres i bardzo mroźną zimę, ale również rozbudować oddział do stanu pierwotnego. Takiego też zdania była Komenda Okręgu AK Nów, która wyznaczyła porucznikowi Górze jako zadanie ochronę ludności polskiej zamieszkującej te tereny zarówno przed napastnikami sowieckimi, jak i niemieckimi. Liczono się z tym, że w końcu sowiecka partyzantka przestanie ścigać polskich żołnierzy i sytuacja się unormuje, a wówczas nastąpi wznowienie walk z Niemcami. Obie strony nie miały złudzeń, co do warunkowego i czasowego charakteru tego porozumienia.

Niestety, nie było to możliwe w krótkim czasie. Kilkakrotnie Komenda Okręgowa AK obiecywała, pomoc w krwawym zerwaniu niepisanego układu lokalnego z żandarmerią iwieniecką, jednak wcześniej ustalone terminy przesuwano. Ostateczny termin wyznaczono na pierwsze dni lipca 1944 r. W tym celu na odsiecz Zgrupowaniu Stołpecko – Nalibockiemu AK wyruszył na czele 600 – osobowego oddziału „Bagatelka”, kolega por. Góry, również cichociemny ppłk Maciej, Kalenkiewicz ps. Kotwicz . Niestety nie dotarł na punkt zborny. Jego oddział został rozbity i przez Niemców i przez Sowietów pod Dyndyliszkami i Kwiatkowcami. Zgrupowanie por. Góry musiało liczyć na własne siły. Oderwanie od wrogich oddziałów partyzantów sowieckich mogło nastąpić dopiero w wyniku przerwania frontu wschodniego. Przed opuszczeniem dotychczasowego miejsca postoju 1 kompania 29 czerwca 1944r. rozbroiła w miasteczku Raków, należącego do Okręgu „Wiano” (Wilno), 40-osobowy posterunek policji białoruskiej i kilkusobowy posterunek żandarmerii, a także 20 osobowy

posterunek policji w Borku.. Jednocześnie rozbrojono 30 osobowy oddział policji białoruskiej, który nie orientując się w sytuacji, wkroczył w międzyczasie do Rakowa.

Zgrupowanie Stołpecko –Nalibockie wykorzystując panikę w czasie odwrotu wojsk niemieckich ruszyło z rodzinami swoich żołnierzy na 150 wozach, w kierunku Warszawy polnymi drogami i leśnymi duktami, omijając główne trakty, którymi przewalały się rozbite jednostki niemieckie. W czasie marszu dochodziło do utarczek z Niemcami i ich satelitami, np. we wsi Proście, pod Płoneczką doszło do ciężkiej walki, w wyniku, której wyparto przeciwnika z wioski, tracąc 2 zabitych i 7 ciężko rannych. Po przejściu wpraw Bugu, w miejscowości Dzierzby zlikwidowano niemiecki samochód osobowy wraz z majorem Wehrmachtu, zdobywając tajne dokumenty. Tam też, po Mszy św., podczas apelu, w obecności mieszkańców tego miasteczka został przez por. Górę odwołany rozkaz wydany w sytuacji bez wyjścia, o tymczasowym wstrzymaniu walk z Niemcami, , co wywołało niebywały entuzjazm wśród żołnierzy. Tam też w Dzierzbach, po tym wystąpieniu dowódcy zgrupowania plutonowy Szary – dowódca 2 szwadronu rozstrzelał samowolnie trzech niemieckich żandarmów schwytanych w Rakowie.

W okresie od 2 czerwca 1943 r. do 29 czerwca 1944 r. zgrupowanie to stoczyło 136 walk z nieprzyjacielem, w tym 35 z Niemcami.

Po raz trzeci mogło dojść do rozbicia zgrupowania, już u wrót Warszawy. Porucznik Góra, postawił wszystko na jedną kartę decydując się z całym zgrupowaniem przejść na lewy brzeg Wisły w Nowym Dworze.

25 lipca 1944r. przed mostem kolumna marszowa została zatrzymana. Przez kilka godzin ważyły się losy zgrupowania. W tym czasie cc. por, Franciszek Rybka ps. Kula wraz z por. Franciszkiem Baumgartem ps. Danem i chor. Andrzejem Andrzejewskim ps. „Wyżeł” przekonywali komendanta stacji zbrojnej rozproszonych oddziałów w twierdzy Modlin płk. von Bibera, że ich oddział maszeruje prosto z frontu, gdzie ramię w ramię z niemiecką armią walczył przeciwko sowietom.. Być może do pozytywnej dla oddziału decyzji przyczynił się chor. Wyżeł, który w jednym z oficerów niemieckich w otoczeniu komendanta twierdzy mjr Jaster von Valdannie, rozpoznał swego przełożonego w wojsku pruskim w latach I wojny światowej.

25 lipca 1944r. ok. godz. 22<sup>00</sup> cały oddział w liczbie ok. 850 oficerów i żołnierzy w pełni umundurowanych i doskonale uzbrojonych wraz z taborami o przebył most w Nowym Dworze Mazowieckim i udał się do Dziekanowic Polskich gdzie Niemcy wskazali Polakom kwatery. Na wyraźny rozkaz otrzymany z Komendy Głównej AK, w celu dozbrojenia, przedłużono pobyt w Dziekanowic Polskich ryzykując, iż w międzyczasie wywiad niemiecki może odkryć wielką mistyfikację.

29 lipca 1944 r. po południu, Zgrupowanie Stołpecko – Nalibockie wykonując rozkaz Komendy Głównej AK, po odebraniu od Niemców z Modlina pokażnej ilości broni, amunicji i furazu i medykamentu oraz furazu dla koni, przez nikogo nie zatrzymywane wyruszyło na szosę Modlin – Warszawa, skręcając tam wprost do Puszczy Kampinoskiej. Tam żołnierze zgrupowania zostali rozlokowani w miejscowościach wokół wsi Wiersze, gdzie znajdowało się dowództwo. W świetle ocen historyków uzbrojenie zgrupowania stanowiło jedną piątą uzbrojenia wszystkich powstańców Warszawy w przeddzień powstania. Znaczną część tego uzbrojenia stanowiły broń i amunicja dostarczona (tym razem nieodpłatnie) przez Niemców z twierdzy Modlin.. Tej samej nocy oczyszczono rozległy teren z niemieckich placówek. Rozległy teren Puszczy Kampinoskiej odzyskał niepodległość.

W Kampinosie powstanie rozpoczęło się wcześniej, bo już w dniu 30 lipca 1944 r. W Aleksandrowie spieszone szwadrony kawalerii, pod dowództwem chorążego Zdzisława Nurkiewicza, rozniosły doszczętnie, bez własnych strat, kompanię piechoty Wehrmachtu i strażnice granicznych grenschützów.

Wszyscy historycy są zgodni, co do tego, że tylko na bazie Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK mogła powstać i przetrwać cały okres Powstania Warszawskiego – Niepodległa Rzeczypospolita Kampinoska, ze swoją armią pod nazwą „Grupa Kampinos”, która gromiła niemieckie wojska w codziennych niemal walkach.

Dwa ataki na lotnisko bielańskie nie zakończyły się w prawdzie sukcesem wobec nie wykorzystania czynnika zaskoczenia, lecz Niemcy w konsekwencji tych ataków musieli zlikwidować w tym miejscu lotnisko. Zwycięskie walki w tym czasie odniosły szwadrony kawalerii pod dowództwem wach. z cen. Narcyza „Sum” - Kulikowskiego i wach. Józefa „Lawiny” – Niedźwieckiego wraz z dowodzącym, dowódcą 27 p. uł. chor. „Nieczajem”. Do historii zwycięskich walk partyzanckich przejdzie pięciodniowa pozycyjna bitwa pod Pocięchą z oddziałami RONA, które ściągnięto z Warszawy, zakończona brawurowym

atakiem okrążającym kilkudziesięciu ochotników pod dowództwem cc. Adolfa „Doliny” - Pilcha, na Truskaw, w wyniku, którego wybito niemal do nogi dwa bataliony RONA, biorąc odwet za ich bestialstwa dokonywane na mieszkańcach Warszawy – Woli.

Nazajutrz podobne zwycięstwo odnieśli ułani pod dowództwem chor./rtm. Zdzisława Nurkiewicza w Marianowie likwidując trzeci batalion RONA.

Oddziały piechoty kampinoskiej [Nalibockiej], których trzon stanowił I batalion 78 pp. Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego w tym ułanów z kawalerii, zostały użyte w dniach 20 i 21 sierpnia do operacji połączenia Starego Miasta z Żoliborzem. W pierwszym natarciu na Dworzec Gdański zginęło ponad 100 żołnierzy. Żołnierze stołpeccy przełamali wprawdzie pierwszą linię nieprzyjacielskiej obrony, nie dostali jednak wsparcia od strony Żoliborza i atak się załamał. W drugim ataku padło ponad 300 puszczańskich żołnierzy, również w przytłaczającej większości stołpeckich. **Była to olbrzymia danina krwi, jaką kresowi żołnierze ponieśli dla Warszawy, do której wielu przybyło w swoim życiu po raz pierwszy, a dla wielu i ostatni.**

W Kampinosie przez cały czas powstania Grupa Kampinos, a wraz z nią żołnierze naliboccy, którzy – co należy pamiętać – stanowili jej trzon, nie tylko odpierała nieustanne ataki nieprzyjaciela, ale i sama dokonywała skutecznych wypadów. Dzięki temu, a zwłaszcza dzięki ruchliwości kawalerii, Niemcy sądzili, że w Kampinosie znajduje się kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy partyzantów. Według oceny pierwszego dowódcy „Grupy Kampinos” kpt. Józefa „Szymona” Krzyczkowskiego, Niemcy musieli stworzyć silny kordon odgradzający Warszawę od Puszczy Kampinoskiej. Jak wynika z dokumentów niemieckich, Niemcy dla przecięcia połączeń między leśnymi partyzantami a powstańcami w Warszawie, zmuszeni zostali do użycia początkowo 1500, a potem, 3500 swoich żołnierzy różnych broni. Oddziały te mogły być użyte do natarcia na stolicę. Działania „Grupy Kampinos” miały największe znaczenie dla obrony powstańczych pozycji na Żoliborzu. Jeśli się zważy, że Żoliborz był całkowicie bezbronny przez pierwsze cztery dni powstania, a potem jego nieliczna załoga miała bardzo słabe uzbrojenie, to można przypisać Grupie Kampinos poważną rolę. Podkreślić też trzeba, że powstańcy Żoliborza dostali potem od Grupy Kampinos dużą pomoc nie tylko w ludziach, ale i w uzbrojeniu, a nawet żywności. Stąd hipoteza, że bez istnienia „Grupy Kampinos” wnet po Woli padłby Żoliborz, przez którego skraj szła ważna arteria komunikacyjna. Nadmienić szczególnie należy, że całą przejętą przez

tabory kawalerii nalibockiej broń i amunicję ze zrzutów tzw. „latających twierdz” amerykańskich na terenie Puszczy Kampinoskiej dostarczono przedzierając się przez kordony nieprzyjacielskie do stolicy.

Po upadku Powstania Warszawskiego, wskutek fatalnego rozkazu ostatniego dowódcy Grupy Kampinos mjr Alfonsa Kotowskiego ps. „Okoi” o zatrzymaniu kolumny marszowej, w drodze do Gór Świętokrzyskich, przed torami w Jaktorowie, w nie zalesionym terenie, „Grupa Kampinos” została rozbita i rozproszona. Por. Adolf Pilch, który w Kampinosie przybrał pseudonim „Dolina” i ppor. „Nieczał” przedarli się ze swymi zdziiesiątkowanymi żołnierzami - którym udało się wyrwać z podwójnego okrążenia, do lasów kieleckich, gdzie dołączył do 25 pułku piechoty AK Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej. Po rozwiązaniu tego pułku kontynuowano walkę z niemieckim okupantem, aż do dnia 17 stycznia 1945 r., gdy na ziemi Kielecczyzny wkroczyli żołnierze Czerwonej Armii.

W końcowych tygodniach walk styczniowych 1945 roku Zgrupowania Stołpecko-Nalibockie, którego w tym czasie szlak prowadził śladami kopyt końskich żołnierzy mjr. Hubala Dobrzyńskiego, liczyło wraz z porucznikiem „Doliną” 17 ułanów.

Spośród wszystkich AK-owców, w propagandzie PRL-u tych „zapłutych karłów reakcji”, żołnierze nalibocky byli obrażani najbardziej niewybrednymi epitetami.

W roku 2008 miała miejsce światowa premiera hollywoodzkiej produkcji „Opór” w reżyserii Edwarda Zwicka. W tymże filmie, Daniel Craig, odtwórca roli Jamesa Bonda, wcielił się w postać partyzanta Tewje Bielskiego, którego niezgodnie z faktami historycznymi przedstawiono jako kaprała Wojska Polskiego. W rzeczywistości, jego oddział wraz z brygadami sowieckimi im. Stalina i Frunzego podstępnie napadł na żołnierzy Zgrupowania Nalibockiego AK. Tak o to, film ten w fałszywym świetle przedstawia żołnierzy Nalibockiego Zgrupowania AK, podobnie jak wydana o tej tematyce książka pt. „Odwet”.

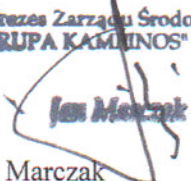
Nadanie północnemu warszawskiemu mostowi, położonemu najbliżej mostu w Nowym Dworze, imienia Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK, ku pamięci brawurowego przejścia żołnierza polskiego z lewego na prawy brzeg Wisły, śpieszącego na pomoc Warszawie, będzie hołdem złożonym kresowym żołnierzom polskim, partyzantom, ułanom – wielkim patriotom spełniającym swój obowiązek, którzy złożyli

olbrzymią daninę krwi, dla Warszawy, do której wielu przybyło w swoim życiu po raz pierwszy, a dla wielu i ostatni, jak również będzie stanowić wymowną odpowiedź na pokrętną historię lansowaną – jak się okazuje - także na zachodzie.

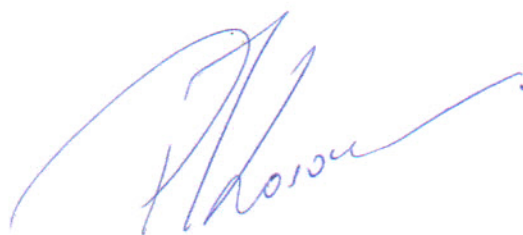
Przyjęcie proponowanej nazwy tworzyłoby ciąg historyczny, most ten, bowiem prowadzi po prawej stronie Wisły do ulicy Grupy Kampinos AK i jednocześnie łączy lewobrzeżną Warszawę od strony północnej z drogą szybkiego ruchu – trasą Armii Krajowej.

Zaproponowana inicjatywa, popierana przez wielu, jest jak najbardziej wskazana i należałoby ją, ze szczególną patriotyczną wrażliwością i poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności, pozytywnie rozpatrzeć dla chwały wszystkich kresowych bohaterów i tych wszystkich z „Grupy Kampinos”, którzy ponieśli bohaterską śmierć, walcząc o niepodległy byt państwa polskiego.

W imieniu grupy inicjatywnej

Prezes Zarządu Środowiska  
**GRUPA KAMPINOS' ŚZŻAK**  
  
Jan Marczak

Jan Edward Marczak  
Prezes ŚZŻAK „Grupa Kampinos”  
Warszawa



Mgr inż. / ppor. rez. Piotr Kosowicz  
syn ppor. Pawła Kosowicza ps. „Orzechowski”

Do wiadomości:

- 1/ Prezes ZG ŚZŻAK w Warszawie pptk. inż. Czesław Cywiński
- 2/ Ordynariat Polowy W.P. J.E. ks. kap. Biskup Polowy WP gen. dyw. Prof. dr hab. Tadeusz Płoski
- 3/ Przewodniczący Rady Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik
- 4/ V-ce. Marszałek Senatu III RP Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” - Maciej Płużyński
- 5/ Dyrektor Kampinoskiego Parku Narodowego mgr inż. Jerzy Misiak
- 6/ Członkowie Grupy Inicjatywnej
- 7/ Burmistrz Miasta Łomianek inż. Wisław Pszczółkowski
- 8/ Burmistrz Dz. Bielany W-wa. Zbigniew Dubiel
- 9/ a/a ŚZŻAK „Grupa Kampinos” Warszawa